

## „The Mathematical Intelligencer” oznacza „matematyczny wywiadowca”

Krzysztof CIESIELSKI i Zdzisław POGODA, Kraków

Najlepiej zaopatrzoną biblioteką matematyczną w Polsce jest biblioteka Instytutu Matematycznego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Z całej Polski przyjeżdżają do niej matematycy, chcąc uzyskać dostęp do nieosiągalnych w ich ośrodkach pism, a w szczególności przejrzeć ich najnowsze egzemplarze. Te leżą wyłożone na specjalnych półkach i czytelnik ma do nich swobodny dostęp. Z jednym wyjątkiem. Na półce z napisem *The Mathematical Intelligencer* jest kartka informująca, że to pismo jest wypożyczane do czytelni imiennie.

Czemu właśnie *Intelligencer* został tak szczególnie wyróżniony? Okazuje się, że przepis wprowadzono, gdy kilka egzemplarzy bezpowrotnie zginęło. Z jednej strony nie najlepiej świadczy to o niektórych bywalcach biblioteki PAN – z drugiej zaś chyba dobrze o czasopiśmie... Zwłaszcza, że żadne inne pismo nie jest obłożone podobną restrykcją.

Celem niniejszego artykułu jest krótkie opisanie i charakterystyka tego periodyku. Można zapytać, czy to ma sens – przecież najprościej jest wziąć go do ręki, przejrzeć, przeczytać... I tak by było istotnie, ale zdobycie *Intelligencera* nie jest u nas zadaniem prostym. Czasopismo, które na Zachodzie prenumeruje niemal każda biblioteka matematyczna, do Polski dociera w kilku zaledwie egzemplarzach, przy czym część z nich otrzymują prywatni odbiorcy. Poza tym, jak już wspomnieliśmy poprzednio, dostęp do *Intelligencera* w bibliotece PAN jest nieco utrudniony... Gazeta jest więc w praktyce prawie niedostępna polskiemu czytelnikowi. Warto jednak wiedzieć o niej więcej, gdyż jest to czasopismo bardzo oryginalne; w pewnym sensie niezwykle i jedyne w swoim rodzaju.

Wszyscy podziwiamy ogromny rozwój nauki w XX wieku. Panuje nawet przekonanie, że liczba odkryć, rozwiązań, konstrukcji itp. w ostatnim stuleciu przewyższa ilością wszystko, czego dokonano do końca wieku XIX od czasu, gdy człowiek zszedł z drzewa. Oprócz tego obserwujemy jeszcze inne zjawisko, chyba nie tak już korzystne – wysoką specjalizację. Często przedstawiciele jednego działu tej samej dziedziny wiedzy nie są w stanie się porozumieć. Jest to jeden z wielu ważnych powodów, by naukę popularyzować. Nie tylko ludzie nie mający wiele z nią wspólnego, ale także specjaliści różnorodnych gałęzi wiedzy powinni mieć możliwość wglądu w to, co robią ich koledzy. Istnieją różne formy popularyzacji; jednym z najbardziej rozpowszechnionych i sprawdzonych jest wydawanie czasopism popularno-naukowych. Doskonale znane są na świecie takie gazety jak *Scientific American*, *Science et vie*, *New Scientist*, *Nature*, *La Recherche* itp.

Popularyzacja nie jest sztuką prostą, a popularyzacja matematyki sprawia (nawet fachowcom) szczególne trudności. Świadczy o tym liczba artykułów i książek poświęconych tej dziedzinie. Niestety, także i u nas w kraju jest to widoczne.

W Polsce wydawane są w zasadzie trzy czasopisma, w których matematyka bywa popularyzowana niejako „z definicji”. Są to *Wiadomości Matematyczne*, *Matematyka* i *Delta*. Każde z nich prócz tego pełni jeszcze jedną rolę, np. *Matematyka* poświęca wiele miejsca nauczaniu matematyki, *Wiadomości Matematyczne* są rocznikami Polskiego Towarzystwa Matematycznego. Można by wymienić też *Szkiełko* i *Oko* przeznaczone dla bardzo młodych czytelników oraz *Problemy* i *Wiedzę i Życie*, gdzie od czasu do czasu (choć rzadko) pojawiają się artykuły o tematyce matematycznej.

Na świecie jest sporo uznanych i dobrych czasopism o podobnym charakterze, jak wymienione powyżej polskie. Prócz wspomnianych wcześniej periodyków typu *New Scientist* można tu wspomnieć o *Kwancie*, *The American Mathematical Monthly*, *The Mathematical Gazette* i paru innych. No i – oczywiście – chyba najlepiej znanym w świecie matematycznym właśnie *The Mathematical Intelligencer*.

Wydawany jest on przez Springer-Verlag, jedno z najlepszych na świecie wydawnictw, specjalizujące się w publikowaniu naukowych książek i czasopism. *Intelligencer* jest jednym z kilkunastu periodyków matematycznych Springera. Ukazuje się cztery razy w roku – zimą, wiosną, latem i jesienią. Pierwszy numer dotarł do rąk czytelników w roku 1978. Obecnie wydawany jest jedenasty rocznik pisma.

Na czym polega niezwykłość *Intelligencera*? Otóż ma on bardzo wyraźnie określonego odbiorcę, którym jest ... zawodowy matematyk dowolnej specjalności. Czasopismo próbuje wyjść naprzeciw potrzebom społeczności matematycznej. W chwili obecnej często na temat danej dziedziny porozumieć się ze sobą mogą jedynie ci, którzy się w niej specjalizują. *Intelligencer* przedstawia najnowsze (lub trochę starsze, ale ważne) wyniki matematyczne tak, by były one zrozumiałe dla matematyków pracujących w innej tematyce. Często zwraca się w stronę historii... Zacytujemy za stopką redakcyjną:

*The Mathematical Intelligencer* publikuje artykuły o matematyce, o matematykach i o historii matematyki oraz kulturze matematycznej. Artykuły powinny informować i interesować szerokie grono matematyków, w tym takich, którzy nie specjalizują się w dziedzinie obejmującej tematykę artykułu. Artykuły mogą być poświęcone zagadnieniom bieżącym lub tendencjom przeszłości, twierdzeniom lub ludziom, historii lub filozofii, zastosowaniom lub teorii.

*The Mathematical Intelligencer* zachęca autorów do pisania lekkim stylem oraz do zamieszczania rysunków i innych grafik w artykułach. Opinie, matematyka i historyczne komentarze mogą (i często powinny) być przemieszane w celu łatwego czytania. Humor i kontrowersje mile widziane.

John Ewing (wówczas redaktor naczelny) napisał w roku 1982, że głównymi celami czasopisma są: „informować, bawić i prowokować”. Oczywiście, wszystko – matematycznie.

Na przykładzie kilku artykułów pokazemy, jak ogromnie zróżnicowane i ciekawe mogą być materiały zamieszczane w *Intelligencerze*. Reklama zamieszczona w *Springer Newsletter – Mathematics* nr 3/88 mówiła: „magazyn matematyczny, który z przyjemnością przeczytasz od deski do deski” jest może lekką przesadą – ale tylko lekką. Na pewno zaś w dowolnym numerze każdy matematyk znajdzie coś dla siebie.

Przeglądając na przykład numer 2 z 1981 roku możemy przeczytać interesujący artykuł Michaela Aschbachera o głośnym problemie klasyfikacji skończonych grup prostych (*The Classification of the Finite Simple Groups*). Autor informuje o specyfice problemu, przedstawia też jego najnowszą historię. Nieco wcześniej (nr 4, 1979/80) ten sam temat poruszał inny znakomity algebraik John Conway. W artykule *Masters and Moonshine* przedstawił on własności największej i ostatniej odkrytej (1973) grupy prostej (skończonej) ze względu na „rozmiary” nazwanej grupą monstrem. Tu też można się dowiedzieć czegoś o problemach klasyfikacji grup, a także o wątpliwościach trapiących specjalistę. W ściśle naukowych artykułach w profesjonalnych czasopismach na tego typu przemyślenia miejsca nie ma – jest wynik, albo kontrprzykład.

Gdzie indziej, w numerze 3/83 mamy okazję zapoznać się z podstawowymi wynikami Simona Donaldsona. W krótkim (sześć stron!) artykule *Instantons and the Topology of 4-manifolds* Ronald J. Stern prezentuje główne rezultaty z topologii czterowymiarowych rozmaitości ze szczególnym uwzględnieniem metod stosowanych przez Donaldsona. Zaprezentowana jest idea dowodu istnienia tzw. egzotycznego  $\mathbb{R}^4$  (tj. struktury różniczkowej na  $\mathbb{R}^4$  nierównoważnej z kanoniczną). Omawiane są tam wyniki jeszcze „cieple” – podstawowa praca Donaldsona była dopiero przygotowywana do druku. Nadmienmy, że przede wszystkim ze względu na te twierdzenia Donaldson otrzymał w 1986 roku medal Fieldsa. Artykuł Sterna należy do tych trudniejszych. Nie jest łatwo na sześciu stronach przedstawić i do tego w miarę ściśle (z ideami dowodów) wyniki, które w fachowym czasopiśmie zajmują kilkadziesiąt stron.

Wspominając o rezultatach najnowszych warto również zwrócić uwagę na artykuł Davida Hoffmana *The Computer – Aided Discovery of New Embedded Minimal Surfaces* (3/87). Autor informuje nas o odkryciu nowych powierzchni minimalnych przy użyciu techniki komputerowej. Przy okazji czytelnik ma możliwość szerszego zapoznania się z problematyką powierzchni minimalnych oraz z ich historią. Informacje te ilustrowane są bardzo ładnymi, kolorowymi (!) grafikami wykonanymi przy użyciu komputera.

*Intelligencer* pilnie czuwa nad najważniejszymi dokonaniem matematyki współczesnej. O jednym przykładzie (wynikach Donaldsona) już wspominaliśmy. Znalazł także w piśmie odbicie dowód hipotezy Bieberbacha. Louis de Branges wykazał ją w roku 1984. Już w numerze 1/85 ukazał się artykuł Ch. Pommerenke na ten temat. Zamieszczona była w nim m.in. ciekawa tabelka, pokazująca kolejne „przybliżenia

końcowego wyniku” na tle historii (rok, autor i uzyskany przez niego wynik przybliżający hipotezę). Niespełna rok później (4/85) opublikowano dokładne sprawozdanie *Ostatnie 100 dni hipotezy Bieberbacha* napisane przez O.M. Fomienkę i G.W. Kuźminę. Zostały tu przedstawione dokładnie perypetie de Brangesa związane z dowodem, jego ogłoszeniem i uzyskaniem akceptacji. Poza tym – co ważne – szkic rozumowania, jak też wyniki wykorzystywane przez de Brangesa zaprezentowane są w formie czytelnej dla matematyka – niespecjalisty. Łącznie z przypomnieniem najistotniejszych uprzednich „przybliżeń” hipotezy stworzyło to pasjonujący tekst, mogący być zrozumiany przez każdego matematyka

Wspaniałym historycznym artykułem był zarys dziejów teorii miary napisany przez Josepha Kupkę (4/86). Na tym przykładzie widać, że bez matematyki nie może być mowy o historii matematyki na wysokim poziomie. Autor rozpoczął od Euklidesa i Archimidesa, ukazał zmaganie Cauchy’ego i Riemanna z problemami, wyniki Peano, Lebesgue’a, Borela i Caratheodory’ego ... Nie zabrakło związków miary z probabilistyką oraz omówienia zagadnień dotyczących zbiorów niemierzalnych. Tekst, bez trudu zrozumiały dla studenta matematyki, frapował swoją prostotą i bogatą zawartością. Można zaryzykować stwierdzenie, że powinien on być lekturą obowiązkową na studiach podczas przerabiania kursu teorii miary. Pokazywał podstawowe intuicje, tłumaczył co, kiedy, skąd i jak się wzięło, podkreślał wysiłki towarzyszące zmaganiom matematyków. Jest on też bardzo pomocnym materiałem dla osób wykładających te zagadnienia.

Zamieszczane są także w *Intelligencerze* artykuły, mówiąc nieco przesadnie „plotkarskie”, ale zawierające ogromny materiał historyczny czy dotyczący współczesnego życia matematycznego. Wymieńmy dla przykładu artykuł V.V. Ramana o współzawodnictwie D’Alemberta i Eulera (1/85), czy wypowiedzi na temat kobiet-matematyków i ich organizacji (2/87) albo na temat Mittag-Lefflera i Nagrody Nobla (autorstwa samych L. Gårdinga i L. Hörmandera – 3/85). Zdarzają się też dyskusje i polemiki na temat konkretnej dziedziny matematycznej...

Wydawcom bardzo zależy na tym, by umieszczać w czasopiśmie materiały interesujące i „przyciągające”. Dobrze wiedzą, co jest w stanie zainteresować społeczność matematyczną. Dlatego też np. o Nicolasie Bourbakim mowa była wielokrotnie (w szczególności wraz z „dowodem istnienia” – R.P. Boas: *Bourbaki i ja*, nr 4/88).

Elementem, który istotnie wpływa na atrakcyjność artykułów są zdjęcia. W chwili, gdy tekst wymienia konkretnych matematyków, można z dużą dozą prawdopodobieństwa sądzić, że podobizny niektórych z nich znajdują się obok. Mogą to być zarówno fotografie „oficjalne”, jak i zdjęcia „prywatne”. *Intelligencer* zamieszcza także zdjęcia autorów artykułów wraz z krótkimi notatkami o nich. Dowiadujemy się zatem, ile mają lat, gdzie studiowali, w jakiej dziedzinie pracują, a czasem także – z nieco innej beczki – jakie jest ich hobby czy... ulubione twierdzenie matematyczne.

Wspomnieliśmy, że, z grubsza biorąc, można wśród artykułów *Intelligencera* wyróżnić dwa główne nurty: „bieżące” i „historyczne”. Nie są to, rzecz jasna, jedyne typy – pojawiają się także wypowiedzi bardziej filozoficzne czy polemiczne. Poza tym w miarę często pojawia się pewien gatunek literacki – zupełnie niespotykany w innych gazetach tego typu. Mowa o wywiadach. Czasopismo zamieszcza ich stosunkowo dużo – i są one z reguły jednymi z najbardziej interesujących pozycji. Rozmówcy bywają różni. Są nimi zarówno wielcy, znani na całym świecie matematycy, jak Michael Atiyah (1/84) czy Władimir Igoriewicz Arnold (4/87), jak i matematycy mniej może słynni, ale tacy, których postacie są w stanie zainteresować społeczeństwo matematyczne. Ukazał się więc np. wywiad z rosyjskim matematykiem i grafikim Anatolijem T. Fomienką (2/86), autorem *Zarysu historii matematyki* Dirkiem J. Struikiem (1/89) czy benedyktynem, Księdzem Profesorem Andrzejem Turowiczem (4/88).

Skromność kazała Autorom nie wspomnieć, że to właśnie oni przeprowadzili wywiad z prof. Turowiczem.

(Red.)

Ciekawym ewenementem była rozmowa zamieszczona w numerze (4/87). Cały numer zadedykowano Walterowi Kaufmann-Bühlerowi, redaktorowi działu matematycznego Springer-Verlag. Kaufmann-Bühler, jeden z twórców *The Mathematical Intelligencer* zmarł nagle w 1986 roku. W uznaniu ogromnych zasług wiele miejsca przeznaczono tam na wspomnienia o nim – w różnych formach; m. in. artykuł Paula Halmosa, zestaw zdjęć, opis metody jego pracy czy właśnie rozmowę: Klause Petersa z Arthurem Jaffe. Z rozmowy tej czytelnik dowiadyuje się m.in., że Kaufmann-Bühler był – czego nie rozgłaszał i mało kto o tym wiedział – wnukiem wielkiego matematyka Schönfliesa.

Pora na wzmiankę o stałych kolumnach pisma. W każdym numerze znajduje się kącik zadań, przesłanych przez czytelników (jak podaje redaktor kolumny, chodzi nie o problemy mogące być tematem pracy naukowej, lecz zadania „łżejsze”, które potrafiłyby skłonić matematyków do parogodzinnej – powiedzmy, poobiedniej – żarliwej dyskusji). Jest kącik filatelistyczny, przedstawiający znaczki poświęcone matematyce i matematykom (jak się okazuje, jest ich całkiem sporo!). Kolumna *Years Ago* omawia ciekawe wydarzenia matematyczne sprzed 50 i 100 lat. Od niedawna czytelnicy mogą zapoznać się z działem *The Mathematical Tourist*, którego celem jest zaprezentowanie *katapult* zbudowanej przez Archimedesesa, domu gier, gdzie Kartezjusz spędzał długie godziny swej burzliwej młodości, pola, na którym pojedynkował się Galois, mostu, gdzie Hamilton wyrzeźbił kwaterniony... czy napotkałeś gdzieś coś atrakcyjnego dla matematyka-turysty? Jeśli tak, napisz do nas! Są oczywiście listy do Redakcji, jest i dział recenzji.

Redaktorzy nie boją się „dziwnych” pomysłów, które ktoś nad wyraz poważny mógłby uznać za „niegodne matematyka”. Spotykamy więc krzyżówki matematyczne, czasami bardzo pomysłowe (np. w numerze 1/84 pojawiła się krzyżówka na walcu – apel jednego z czytelników o analogiczną rozrywkę umysłową na butelce Kleina pozostał bez echa). Pojawiają się rysunki, konkursy, zabawy, testy... Np. na jednym z najciekawszych spośród nadesłanych na konkurs na rysunek matematyczny pewien Grek rysował na piasku trójkąt prostokątny i trzy kwadraty, drugi zaś mówił mu *Wszystko to bardzo ciekawe, Pitagorasie, ale czy to mi pomoże w poszukiwaniu pracy?* Niedawno ogłoszono konkurs na pięciu matematyków z lat 1909-1914, którzy – zdaniem czytelników – wywarli największy wpływ na matematykę (dla tych, którzy chcieliby ewentualnie porównać swoje typy z wynikiem głosowania, podajemy ów rezultat poniżej). Jest test na piękne twierdzenie matematyczne – przedstawionym dwudziestu czterem rezultatom czytelnicy mają przypisać ocenę od 0 do 10, biorąc pod uwagę jedynie piękno wyniku. W szranki konkursu staną m. in.: problem czterech barw, wzór Eulera dla wielościanów, twierdzenie Brouwera o punkcie stałym, wzór „ $e^i + 1 = 0$ ” czy fakt, że  $\pi$  jest liczbą przestępną...

Trwa obecnie konkurs na wiersz matematyczny (na uniwersyteckim poziomie). Nagrody są zawsze atrakcyjne, jako że są nimi albo książka wydana przez Springer-Verlag (do wyboru wg uznania zwycięzcy), albo roczna prenumerata *The Mathematical Intelligencer*. Redaktorzy nie stronią także od rozmaitych anegdotów o sławnych matematykach...

Ot, choćby opis egzaminu u Hermanna Schwarza, podany przez Hansa Freudenthala:

*Schwarz: Proszę mi podać ogólną postać równania piątego stopnia.*

*Student:  $ax^5 + bx^4 + cx^3 + dx^2 + ex + f = 0$ .*

*Schwarz: Żle.*

*Student: ... gdzie  $e$  nie jest podstawą logarytmu naturalnego.*

*Schwarz: Żle.*

*Student: ... gdzie  $e$  nie musi być podstawą logarytmu naturalnego...*

Kilka słów o historii pisma. Choć istnieje tylko 11 lat, już parę razy zdążyło zmienić nie tylko skład redakcji, ale nawet jej organizację. Numer pierwszy (nr 0, vol.1 – niejako „pilot”) zostawił puste miejsca na nazwiska redaktorów. Pierwszymi naczelnymi byli (wspólnie) Bruce Chandler i Harold Edwards. Oprócz naczelnych istnieli redaktorzy „konsultanci” oraz opiekujący się poszczególnymi rubrykami. Ci ostatni istnieją do dziś (choć zmieniały się stałe kolumny, zmieniali i odpowiedzialni za nie), ale redaktorów głównych jest tylko dwóch – naczelny (Editor-in-Chief) i tak zwany „European Editor”. Po Chandlerze i Edwardsie funkcje naczelnych pełnili Roberto Minio i John Ewing, a od roku 1987 kieruje pismem Sheldon Axler. Redaktorem „europejskim” jest od roku 1983 jeden z najlepszych popularyzatorów matematyki na świecie, Ian Stewart z Anglii. Od tegoż roku zrezygnowano z „Consulting Editors” i rozpoczęto współpracę z grupą tak zwanych „korespondentów”, których zadaniem jest „robienie wywiadu” na tematy matematyczne na całym świecie. Nb. obecny skład korespondentów jest prawie w całości różny od tego sprzed sześciu lat.

Co ciekawe – *Intelligencer*, który jest czasopismem znakomitym, bardzo często zmienia rodzaj swojej zawartości. Jest to wyraźnie widać, magazynem „żywym”. Redaktorzy uważają, że lepiej zmienić coś za wcześnie, niż za późno, gdy czytelnicy są już znudzeni zbyt długim publikowaniem danej rubryki. Stąd, choć główne myśli przewodnie i styl pisma się nie zmieniają, rodzaj i organizacja *Intelligencera* w ciągu lat ulega istotnym przeobrażeniom, co bardzo łatwo widać, przeglądając kolejne roczniki. Interesujące, że czasopismo praktycznie jest z roku na rok ciekawsze!

Kraje socjalistyczne mają w gronie „korespondentów” dwóch przedstawicieli – jednym z nich jest jeden z Autorów artykułu – Krzysztof Ciesielski.

(Red.)

*Intelligencer* dba o czytelników, jest pismem „komercyjnym”. Wydawcy zdają sobie sprawę z tego, że należy publikować materiały ciekawe i interesujące, inaczej zmniejszy się liczba nabywców. Nakład wynosi około 6-7 tysięcy egzemplarzy, które praktycznie w całości rozchodzą się w prenumeracie. Obecna cena jednego egzemplarza (liczącego 80 stron) wynosi 7 dolarów (co, jak na periodyk matematyczny, jest na Zachodzie bardzo tanio). Honorariów autorzy nie otrzymują. Wydawcy bardzo chcieliby honorować artykuły środkami płatniczymi, ale ich na to nie stać. Cały dochód przeznaczają na dobrą jakość druku, zamieszczanych zdjęć, okładki itp. Jak twierdzą, gdyby tylko sprzedawali 2 tysiące egzemplarzy więcej...

Okładki przez parę lat bywały żółte (tak, jak we wszystkich matematycznych publikacjach Springera). Inicjatywa urozmaicenia okładek *Intelligencera* i wprowadzenie różnych kolorów natrafiła w wydawnictwie na niespodziewanie mocny opór, który jednak został pokonany i od 1983 roku okładki nie są drukowane w jednolitym stylu (i nb. bywają znacznie ciekawsze). Artykuły obłożone są zastrzeżeniem „copyright”, podobno jednak matematycy ze wschodniej Europy mogą bez trudu uzyskać zgodę na bezpłatny przekład i przedruk.

Wypada poświęcić trochę miejsca polskim akcentom w piśmie. Matematyka polska liczy się na rynku światowym i *Intelligencer* też jej nie pomija milczeniem. Podajmy parę przykładów. W numerze 1/87 ukazał się artykuł Antoniego Zygmunda Stanisław Saks – przekład z *Wiadomości Matematycznych* 24(1982). O wywiadzie z Andrzejem Turowiczem już wspominaliśmy. W numerze 2/87 ukazał się artykuł Czesława Olecha, krytykujący rozdział o Międzynarodowym Kongresie Matematyków w Warszawie zamieszczony w pierwszej wersji książki D. Albersa, G. Alexandersona i C. Reid *International Mathematical Congresses. An Illustrated History 1899 – 1986*. Wydrukowano wspomnienie o Stanisławie Ulamie (4/84). Polskie materiały pojawiły się też w stałych kolumnach – *Stamp Corner, The Mathematical Tourist* (artykuły o Kawiarni Szkockiej i Stefanie Banachu), występowali też polscy matematycy w kąciku zadań. Nie zapomniano oczywiście i o Kongresie w Warszawie; w numerze 1/84 ukazał się reportaż Anthony’ego Ralstona. Ten artykuł okazał się kontrowersyjnym; słyszeliśmy o nim w polskim środowisku matematycznym rozmaite opinie – od mocno krytycznych do entuzjastycznych (trzeba jednak nadmienić, że zdecydowanie przeważały oceny pozytywne). Zamieszczono w *Intelligencerze* wiele zdjęć Polaków, m. in. S. Banacha, S. Zaremby, T. Ważewskiego czy H. Steinhausa.

Kończąc, spróbujmy umieścić mały komentarz. *The Mathematical Intelligencer* nie jest czasopismem idealnym – takie chyba zresztą istnieć nie może. Jest jednak periodykiem zdecydowanie najczęściej czytany przez matematyków. Specjalistyczne pisma studiuja interesujący się daną dziedziną, w pismach interdyscyplinarnych czytelnicy wybierają artykuły z interesującej ich tematyki. *Intelligencera* natomiast przeglądają na świecie wszyscy matematycy, zarówno doktoranci, jak i wybitni profesorowie. Nie ulega wątpliwości, że jest to najbardziej poczytne czasopismo matematyczne.

W pozycjach w nim zamieszczanych widać wyraźną troskę autorów i wydawców, by ich teksty zostały przeczytane. Zdarzają się, oczywiście, artykuły słabsze, czasami zdecydowanie za trudne – należy to jednak do rzadkości. Ważna jest różnorodność stylów, tematyki. *The Mathematical Intelligencer* istotnie jest „matematycznym wywiadowcą” – robi wywiad zarówno w matematyce współczesnej, jak i w tej, która ginie w mrokach historii. Zamieszcza publikacje bardzo wielu autorów – w ciągu 10 lat około 400 osób! Są wśród nich najwybitniejsi matematycy na świecie, jak np. Henri Cartan, Stephen Smale, René Thom, Paul Halmos, Simon Donaldson, Benoit Mandelbrot czy Christopher Zeeman.

Pełne oddanie klimatu pisma jest praktycznie niemożliwe. Jedyną drogą do tego celu jest obejrzenie jego kilku, jeśli nie kilkunastu numerów. W chwili, gdy się już wie o istnieniu tego skrycie chowanego przed oczami gości bibliotecznych skarbu, może warto poświęcić trochę czasu podczas wizyty na ulicy Śniadeckich i przeznaczyć go na bliższe zapoznanie się z nim...

Szkoda, że *The Mathematical Intelligencer* jest tak trudno dostępny polskiemu, a zwłaszcza pozawarszawskiemu, czytelnikowi. Nie ulega wątpliwości, że w chwili, gdy powstanie biblioteka Ośrodka Kultury Matematycznej w pałacu w Mordach, pismo to powinno się w niej koniecznie znaleźć. Dlaczego? Oprócz tego, że jest świetne i poczytne – to jakby pokrewnie OKM duchem. Oni działają w tym samym kierunku, co i my – i robią to bardzo dobrze.

W quizie, o którym mowa w artykule, czytelnicy *Intelligencera* wytypowali: Gaussa, Hilberta, Riemanna, Cauchy’ego i Poincaré’go.